

RECENZJA KSIĄŻKI: „CZY WIERZYSZ W BOGA?” (KARL RAHNER)

„Czy wierzysz w Boga?” to antologia (wybór) tekstów niemieckiego jezuita, jednego z najwybitniejszych XX-wiecznych teologów katolickich, Karla Rahnera (1904-1984), którą zredagował jego przyjaciel Otto Karrer, wyciągając teksty ze *Schriften zur Theologie* (tomy III-VII). Jest to mała książeczka, schludnie i dobrze wydana, a znalazła się na polskim rynku wydawniczym dzięki Wydawnictwu W drodze (Poznań 2015, 135 stron). Oprócz podziękowań na początku i spisu treści na końcu publikacji znajdziemy w niej dziewięć tekstów, które – jako że są wyciągnięte z innego dzieła – nie stanowią bezpośredniej ciągłości, niemniej jednak oscylują wokół podobnych zagadnień i dlatego można je nazwać rozdziałami.

Antologię tę przeczytałem dwa razy i za każdym razem miałem przemyślenia dotyczące języka jakim posługiwał się Karl Rahner. Z jednej strony nie pojawiają się obce czy niezrozumiałe słowa, a z drugiej styl wypowiedzi, struktura zdań wielokrotnie złożonych i specyfika myśli Autora jest specyficzna. Ktoś niezapoznany wcześniej z tekstami K. Rahnera może mieć niemały problem, aby wejść w teologiczno-poetycki język tekstu. Nie jestem znawcą teologii Rahnera więc nie mogę stwierdzić, co było pierwsze – myśl, czy styl; niemniej jednak są one komplementarne. Aby odkryć myśl Autora należy zrozumieć język tekstu – im lepiej rozumiemy myśl, tym łatwiej przychodzi nam rozumienie języka. Dzieje się tak dlatego, że język Rahnera (przynajmniej w omawianych tekstach) daleki jest od dosłowności, jasności i precyzyjności przekazu. Odniosłem wrażenie jak gdyby Autor nie chciał powiedzieć czegoś wprost i jasno, bo – co jest głównym tematem i niejako refrenem teologii Rahnera – mówi przecież o Niewysłowionej, Niewypowiadalnej Tajemnicy (bo tak nazywa Boga). Dlatego bardziej niż ścisłą rozprawę filozoficzną tomik ten przypomina coś z pogranicza eseistyki i liryki teologicznej, z zakresu teologii fundamentalnej (dotykającej argumentacji za istnieniem Boga). W skrócie – język nie jest łatwy, jest specyficzny i może sprawić nieco problemów przy pierwszym czytaniu.

Autor przedstawia zagadnienia wiary w Boga w kontekście zmieniającego się społeczeństwa, szerzącego się sceptycyzmu, zmiany naukowego obrazu świata, rzetelności intelektualnej oraz wiedzy naukowej. Za każdym razem niemiecki Teolog obronną ręką wychodzi z zadania, jakie sobie postawił, choć należy dodać, że nie jest to książka apologetyczna – jej adresatem, wbrew tytułowi, nie są osoby niewierzące, ateści. Teksty skierowane są raczej do osób wierzących, które mogą borykać się z różnymi pytaniami i wątpliwościami. Niekiedy ujawniają się typowo katolickie wątki, jednak w zdecydowanej większości tomik zawiera treści uniwersalne, które mogą być pomocne wierzącym w Chrystusa niezależnie od przynależności denominacyjnej.

Ciekawe ujęta jest kwestia osób niewierzących, którzy – wg Rahnera – mogą być *anonymowymi chrześcijanami*, otwartymi na bliską Tajemnicę człowieka, świata i Boga, chociaż ta otwartość nie została wyrażona w wierze religijnej. Kojarzy mi się to z tekstem Starego Testamentu, gdzie Bóg mówi do Samuela, że człowiek patrzy na to, co zewnętrzne, a Bóg patrzy na serce – bardzo możliwe, że myśl Karla Rahnera daje się sprowadzić do tej jednej wypowiedzi z Księgi Samuela.

Taka treść nie tylko nakazuje chrześcijanom pokorne milczenie w sprawie wyrokowania ostatecznego zbawienia, ale również daje nadzieję tym, którzy mają wśród bliskich niewierzących. Jezuita mówi coś w stylu: Bądźcie spokojni. Bóg widzi serca Waszych bliskich; miejcie nadzieję. Nie oznacza to jednak, aby dosłownie nie robić nic, nie mówić o wierze, nie modlić się czy nie wspierać najbliższych w drodze wiary. Raczej chodzi o to, że Bóg na sądzie ostatecznym nie będzie robił egzaminu z teologii albo sprawdzał ksiąg kościelnych, lecz spojrzy w głąb duszy i oceni sprawiedliwie.

Jak już wspominałem – cała myśl Rahnera oscyluje wokół „definicji” Boga jako Tajemnicy, która w każdym rozdziale wraca pod nieco inną odstoną i z nowymi, poetyckimi dookreśleniami, i tak właśnie tym jednym słowem mógłbym opisać treść recenzowanego tomiku: **Tajemnica**.

Książkę, pomimo nieoczywistego stylu językowego, oceniam bardzo pozytywnie. Pomimo swojej skromnej objętości porusza ona kwestie na tyle istotne i w dość oryginalny sposób, że prawdopodobnie za kilka lat jeszcze do niej wrócę. Teksty Rahnera dały mi dużo do myślenia i sądzę, że mogą stanowić ciekawą propozycję dla osób, które nie do końca zgadzają się z głównym nurtem myśli chrześcijańskiej, a jednak wierzą w Boga-Człowieka, Jezusa Chrystusa, i mają jeszcze choć trochę chęci do wspólnotowego przeżywania wiary. Osoby, którym już pierwszy rozdział sprawi trudności w rozumieniu myśli Autora zachęcam do przeczytania całej lektury, a następnie – w odstępie kilku miesięcy – powtórki. Mam wrażenie, że język (i zarazem myśl) niemieckiego teologa staje się tym jaśniejsza im dłużej obcujemy z tekstem; zresztą jest to uniwersalna zasada.

Poniżej zamieszcza kilka ciekawszych wypisów, które być może zaintrygują moje Czytelniczki i Czytelników tak, że sięgną po teksty Karla Rahnera:

Mimo pozorów skomplikowanej dogmatyki i moralności mówi ono [chrześcijaństwo – K.P.] coś zupełnie prostego, mianowicie nic innego niż: tajemnica pozostaje zawsze tajemnicą; tajemnica ta chce się bowiem otwierać jako to, co nieskończone, niewypowiadalne, nazwane Bogiem, jako bliskość udzielająca się ludzkiemu duchowi w absolutnym samodarowaniu. Bliskość ta ma miejsce nie tylko w tym, co nazywamy łaską, lecz także uchwytne w historii w tym, którego nazywamy Bogiem-Człowiekiem. W tych dwóch rodzajach boskiego samodarowania – Boga „w sobie” i Boga „dla nas” – zawiera się to, co nazywamy trójosobowością Boga: trzy odniesienia jednego boskiego bycia i działania: jako Stwarzającego, Zbawiającego, wewnątrznie Prowadzącego oraz Jednoczącego.

(Rozdział: *Czy możemy jeszcze wierzyć?*, s. 14)

Trzeba to powiedzieć nie tylko ze względu na dalekie pogańskie ludy i czasy; dotyczy to również tych, którzy żyją wśród nas. Każdy człowiek dysponuje według nauki Pisma i Kościoła wystarczającą łaską, aby działać w kierunku własnego zbawienia; każdy, komu przydarza się możliwość decyzji etycznej, traci przy tym zbawienie tylko z własnej winy – a każdy, kto znajduje zbawienie, znajduje je na drodze mającej w swojej istocie kierunek ku

widzialnemu Kościołowi; nie wynika jednak stąd, że każdy w każdym przypadku musi mieć wystarczającą łaskę, która za jego życia mogłaby się przeobrazić w dotykaliną przynależność do Kościoła.

(Rozdział: *Wierzący wśród niewierzących*, s. 36)

Dla rzetelności duchowej zupełnie wystarcza, gdy doświadczenie wiary u konkretnego wierzącego człowieka nie przeczy rozumnemu poznaniu.

(Rozdział: *Rzetelność intelektualna a wiara*, s. 52)

Naprawdę, człowiek wciąż żyje w krainie tego, czym nie da się dysponować. Z przyrody, którą nie można dysponować, powstał świat człowieka, który wprowadził on sam utworzył, a który dlatego stał się jeszcze groźniejszy, jeszcze bardziej tajemniczy. Człowiek doświadcza siebie jako tego, kto zawsze w wolności otwiera coś, czym się nie da dysponować. Może jeszcze być upojony wywalczoną wolnością od przyrody; wkrótce jednak zacznie coraz bardziej zauważać (mądrym dane jest to już dzisiaj), że wolność twórcza doświadcza sama siebie jako tę, którą się dysponuje, ryzykującą pójście w nieprzewidywalną ciemność.

(Rozdział: *Czy można wierzyć wobec dzisiejszego obrazu świata?*, s. 68-69)

Oto tajemnica wszystkich prawd; prawda, która "czyni wolnym" i otwiera. Bez niej wszystko staje się skończonością, także wszystkie poszczególne prawdy obrazu świata, więzieniem, w którym człowiek umiera śmiercią zwierzęcia (sprytnego zwierzęcia). Ta jedyna prawda, że Bóg jest, otwiera bramę do tego, co niepojęte i nieprzeniknione, do przestrzeni, w której jesteśmy do dyspozycji, a nie dysponujemy, uwielbiamy, a nie panujemy.

(Rozdział: *Nauka a wiara*, s. 90)

Wiara w Boga przez Jezusa Chrystusa nie odnosi się negatywnie do innych tradycji religijnych ludzkości, bo przecież dane im jest posłanie bycia znakiem dla wierzeń innych ludów. Włącza ono poprzedzające i współczesne, w historii zbawienia, upostaciowienia wiary jako nieświadomie uczestniczące w wybaczącej i przebóstwiającej łasce, w Chrystusie. Wiara w Boga pod znakiem Jezusa Chrystusa jest więc czymś innym niż systemy myślowe, czymś innym niż ideologie i czymś innym niż religie: dopełnia i przewyższa dane w historii zbawienia sposoby poszukiwania Boga w oddaniu się tajemnicy, nad którą nie da się panować.

(Rozdział: *Wiara - ideologia?*, s. 107)

Przyjmując do wiadomości cudowne uzdrowienia, nie musi się mówić o uchylaniu praw przyrody, ponieważ w jakimś szczęśliwym momencie zachwiane warstwy życia duchowego mogą się tak między sobą dopasować, że prawa organiczne zostają pokonane przez duchowe.

(Rozdział: *Uzdrowienie i zbawienie przez wiarę*, s. 117)

Konkretny ksiądz albo teolog przyzna się przed sobą, że nie jest w stanie sam z siebie przytoczyć pozytywnego, bezpośredniego i obiektywnie wystarczającego dowodu objawienia chrześcijańskiego i wiary w Boga, w wieku naukowo-technicznego doświadczenia świata.

(Rozdział: *Wierzyć dzisiaj*, s. 121)

O takim doświadczeniu łaski [doświadczeniu Boga - K. P.] nie da się powiedzieć: "Oto ono jest, ja je mam". Można go tylko poszukiwać, zapominając o sobie; można je znaleźć tylko wtedy, gdy szuka się samego Boga.

(Rozdział: *Czy istnieje doświadczenie Boga?*, s. 134)

Sensoholik
czyli Konrad Pasikowski